

ZREGIONALIZUJMY POLITYKĘ RYNKU PRACY



Mieczysław Struk

marszałek województwa pomorskiego

Rozmowę prowadzi Leszek Szmidtke – dziennikarz „Pomorskiego Przeglądu Gospodarczego” i Radia Gdańsk.

Leszek Szmidtke: Kim jest Marszałek na regionalnym rynku pracy: ważnym graczem, czy bardziej obserwatorem?

Mieczysław Struk: Samorządy regionalne mają ograniczone możliwości bezpośredniego działania na rynku pracy. Jesteśmy ogniwem pomiędzy Ministerstwem Pracy i Polityki Społecznej, które odpowiada za regulacje w tym obszarze, a powiatowymi urzędami pracy, bezpośrednio stykającymi się z tą problematyką. Możemy za to oddziaływać pośrednio i możemy w tym celu wykorzystywać coraz większy wachlarz narzędzi. Przykładem skutecznych działań jest wspólna inicjatywa samorządów naszego regionu – Invest in Pomerania – dzięki której udało się sprowadzić do naszego województwa inwestorów, oferujących tysiące miejsc pracy. Osiedlają się oni nie tylko w Trójmieście, ale na przykład także w Lęborku.

Z żalem przyznaję, że nie mamy wpływu na wydatkowanie pieniędzy z Funduszu Pracy. Pojawiają się problemy w przemyśle okrętowym. Przykłady Stoczni Gdynia, Stoczni Marynarki Wojennej, a teraz Stoczni Gdańsk pokazują, że potrzebujemy tego typu narzędzi, by móc szybko reagować na podobne problemy. Wprawdzie pomorskie urzędy pracy od lat charakteryzują się najwyższą w Polsce efektywnością zatrudnieniową w zakresie szkoleń, to jednak stoją przed nim stoją trudne zadania, by nadążyć za dynamicznie zmieniającym się pomorskim rynkiem pracy. Nie mamy bezpośredniego wpływu na Powiatowe Urzędy Pracy, ale oczekuję, że te instytucje, będące blisko firm i ludzi, aktywniej włączą się w realizację tych wyzwań.

Minister Kosiniak-Kamysz mówi o potrzebie sędowania kolejnych zadań na poziomie regionalny.

Zgadzam się, że samorządy regionalne powinny otrzymać szersze pole działania, gdyż są po prostu bliżej

problemów lokalnych rynków pracy. Przekazanie kompetencji oraz, co równie ważne, odpowiednich środków umożliwi uwzględnienie wojewódzkiego zróżnicowania w programowanej interwencji. Kłopoty z przemysłem okrętowym dotyczą tylko dwa województwa: nasze i zachodniopomorskie. Różnice w strukturze gospodarczej to tylko jedna z cech charakterystycznych danego regionu. Odmienne są też kwestie demograficzne, związane z wykształceniem, wielkość emigracji, obszary metropolitalne. Rząd musi to uwzględnić. Dlatego należy brać pod uwagę regionalną specyfikę m.in. przy określaniu wysokości płacy minimalnej. Nim to jednak nastąpi, trzeba się zastanowić, jak na takie posunięcie zareagują pracodawcy.

Między regionami istnieją poważne różnice w strukturze gospodarczej, demograficznej, strukturze wykształcenia, wielkości emigracji czy innym charakterze obszarów metropolitalnych. Rząd musi to uwzględnić w swojej polityce rynku pracy.

Mówiąc o większej roli regionów, minister pracy wskazuje też na konieczność przeniesienia części dyskusji i problemów, które do niedawna były tematami Komisji Trójstronnej, do Wojewódzkich Komisji Dialogu Społecznego. Czy nie jest to odsuwanie przez rząd problemów, z jakimi nie mógł sobie poradzić?

Spotkałem się z takimi ocenami, ale uważam, że część tej problematyki powinna być rozstrzygana na poziomie regionalnym. Już wcześniej spotykaliśmy się i rozmawialiśmy ze związkowcami oraz stocznioowymi pracodawcami o sytuacji oraz możliwych scenariuszach przyszłości tej branży. W przemyśle okrętowym i w portach tkwi olbrzymi innowacyjny potencjał. Mamy uczelnie ściśle współpracujące z gospodarką

morską i powinniśmy to wykorzystać. Musimy wspólnie wypracować takie rozwiązania, które pomogą rozwijać się temu sektorowi. Na posiedzeniach Komisji często rozmawiamy także o służbie zdrowia. Czekać na rozwiązania obejmujące cały kraj, staramy

się wypracować własne rozwiązania, które ograniczą na przykład zadłużenie szpitali. Podobnie jest z kolejami – trudna sytuacja w tej części transportu dotyczy nie tylko kolejarzy, ale też wpływa na wielu mieszkańców naszego regionu, dojeżdżających do pracy czy szkół. Od jakości połączeń kolejowych zależy pomorska mobilność.

Nie mając bezpośredniego wpływu na kształt rynku pracy, samorząd regionalny może to robić w sposób pośredni, tym bardziej, że dysponuje okazałymi środkami unijnymi.

Realnie mamy większy wpływ na rynek pracy, niż to wynika z formalnych kompetencji samorządu regionalnego. Jest to możliwe dzięki programom

finansowanym ze środków unijnych. Wprawdzie nie możemy dyrektorowi powiatowego urzędu pracy lub staroście nakazać określonych działań, ale możemy zachęcić do ich podejmowania. Dzięki temu możemy np. przekonywać do ograniczania liczby uczniów i absolwentów szkół zawodowych, kształcących się w kierunkach, na które nie ma zapotrzebowania na lokalnym rynku pracy. Na podobnych zasadach mobilizujemy samorządy gminne do tworzenia odpowiednich warunków dla inwestorów. Nie jest to łatwe, ponieważ takie wpływianie na rynek pracy wymaga współpracy między samorządami i przedstawicielami różnych środowisk, w tym także, a w zasadzie przede wszystkim, z pracodawcami. Jednym z problemów, na które napotykamy w tym procesie, są nadmierne ambicje lokalnych środowisk. Innym jest brak wspólnej reprezentacji pracodawców na szczeblu lokalnym oraz regionalnym. Żeby udało się osiągnąć widoczne rezultaty na rynku pracy – zmniejszanie się bezrobocia i zwiększanie liczby miejsc pracy – potrzebna jest współpraca wszystkich interesariuszy. Do tego dochodzą bariery systemowe, czasami przyjmujące wręcz absurdalną formę – np. kiedy pieniędzy z Funduszu Pracy nie mogliśmy wykorzystać na zwiększenie mobilności i umożliwienie przejazdów do pracy z jednego powiatu do drugiego. Pamiętajmy, że nie wszystkimi powiatami inwestorzy się zainteresują, dlatego mobilność mieszkańców tych obszarów ma tak duże znaczenie.

Na kształt rynku pracy w dużym stopniu wpływa edukacja. Tutaj też samorząd regionalny niewiele może bezpośrednio zdziałać, bo z jednej strony mamy Ministerstwo Edukacji Narodowej, a z drugiej

powiaty i gminy. Czy w tej sferze też występujecie w roli obserwatora lub kibica?

Rzeczywiście, tu również nie mamy bezpośredniego wpływu na zapewnienie jakości edukacji w poszczególnych szkołach, ale występujemy w roli inspiratora i koordynatora ważnych systemowych zmian w regionie, a w niektórych przypadkach – ich realizatora. Zdecydowaliśmy się podjąć dialog edukacyjny na poziomie regionu, m.in. poprzez zorganizowanie już po raz drugi Forum Pomorskiej Edukacji. W tym roku, podobnie jak w ubiegłym, dyskutowaliśmy zarówno z pracodawcami, jak i administracją samorządową, przedstawicielami środowiska nauczycielskiego oraz rodziców i uczniów. Celem tych

dyskusji jest wspólne stworzenie pozytywnej atmosfery i mobilizacji wszystkich interesariuszy na rzecz zdobywania nowych kwalifikacji, podnoszenia kompetencji i umiejętności na każdym etapie kształcenia. Nie jest to łatwe, gdyż z jednej strony oczekiwania pra-

codawców i rodziców są duże, a z drugiej strony napotykamy na silny opór przed niezbędnymi zmianami, również tymi, które są konsekwencją m.in. niżu demograficznego. Kolejnym problemem jest nieadekwatne dopasowanie naszego szkolnictwa, zarówno zawodowego, jak i ogólnego, do potrzeb rynku pracy – tych „na dziś”, jak i tych, w których absolwenci mogą się znaleźć w perspektywie kilkunastu lat. Z tego powodu szczególnie ważna jest troska o rozwój kompetencji kluczowych, np. umiejętności komunikowania się i pracy w zespole. Mając do dyspozycji unijne środki, chcemy oddziaływać na sektor edukacji poprzez konkretne programy, które pomogą nam przezwyciężyć słabości polskiej i pomorskiej edukacji. Chcemy więc również skupić

Problemem jest słabe dopasowanie naszego szkolnictwa do potrzeb rynku pracy – zarówno tych „na dziś”, jak i do realiów, w jakich absolwenci mogą się znaleźć w perspektywie kilkunastu czy kilkudziesięciu lat.

się na wspieraniu najlepszych nauczycieli z przedmiotów, które są kluczowe dla rozwoju regionu, jak choćby matematyka. Oczywiście nie ograniczamy się tylko do kształcenia ogólnego i zawodowego na poziomie średnim. Myślimy też o współpracy ze szkołami wyższymi przy tworzeniu programów kształcenia na tym poziomie.

Czy marszałek ma realny wpływ na kształcenie ustawiczne?

Kształcenie ustawiczne, kolokwialnie mówiąc, „leży” zarówno w naszym regionie, jak i w całym kraju. Tymczasem zmiany o charakterze globalnym, a szczególnie postęp technologiczny, wymagają stałego zwiększania wiedzy, umiejętności, uprawnień itd. Niesie to za sobą nie tylko konieczność zmiany wykonywanych zawodów, ale też miejsca zamieszkania. Tymczasem mentalnie ciągle jesteśmy przywiązani do wizji jednego miejsca pracy od szkoły po emeryturę.

W Regionalnym Programie Strategicznym Aktywni Pomorzanie wyznaczyliśmy sobie takie zadania, jak: rozwój poradnictwa zawodowego, w tym doradztwa edukacyjno-zawodowego, uruchomienie regionalnego systemu wsparcia szkół i doskonalenia nauczycieli oraz pomocy uczniom o specjalnych potrzebach edukacyjnych, w tym jednostkom szczególnie uzdolnionym. Istotną odpowiedzią na potrzeby kształcenia ustawicznego będą, planowane w ramach ważnego przedsięwzięcia strategicznego, działania związane z kształtowaniem

sieci ponadgimnazjalnych szkół zawodowych. Działania te uwzględniać będą zarówno bieżące, jak i długofalowe potrzeby subregionalnych i regionalnego rynków pracy. Chcemy też poprawić współpracę szkół gimnazjalnych oraz ponadgimnazjalnych z uczelniami wyższymi. Robimy to właśnie po to, by osiągnąć te wszystkie cele, jak i trwale wpłynąć na podniesienie jakości pomorskiej edukacji. Zaproponowałem utworzenie Pomorskiej Rady Oświatowej, opartej na sieci dialogu edukacyjnego, tworzonej przez gminne i powiatowe rady

edukacyjne. Mobilizacja, o której mówię, nie może się ograniczać tylko do Gdańska czy Gdyni, a powinna objąć swoim zasięgiem całe województwo.

Właściciele firm oraz menedżerowie boją się zatrudniać, bo w razie pomyłki zwolnienie danej osoby jest trudne. Z kolei osoby szukające pracy, po kolejnych nieudanych próbach, nie mają już nawet ochoty na energiczne zabieganie o etat. Czy receptą

mogą być kilkumiesięczne szkolenia z praktykami w różnych firmach? Czy to przełamanie wzajemną nieufność, wynikającą po części ze sztywnego kodeksu pracy?

Jak wspominałem wcześniej, chcemy poprawiać szkolnictwo zawodowe, ale też zmieniać sytuację na poziomie szkolnictwa wyższego. Coraz więcej osób kończących pedagogikę, politologię, socjologię czy nawet kierunki ekonomiczne zgłasza się do urzędów pracy. Zwracamy na to uwagę senatom naszych uczelni.

Zmiany o charakterze globalnym, a szczególnie postęp technologiczny, wymagają stałego, lepszego wykorzystywania wiedzy, umiejętności i kompetencji. Przyszłość niesie ze sobą nie tylko konieczność zmiany wykonywanych zawodów, ale też miejsca zamieszkania. Tymczasem mentalnie ciągle jesteśmy przywiązani do wizji jednego miejsca pracy – od szkoły po emeryturę.

Równocześnie firmy wołają o zwiększenie ilości informatyków na rynku.

Rzeczywiście, to coraz większy problem, ale bardziej palące jest przekwalifikowanie absolwentów kierunków wymienionych przed chwilą. Szukamy również rozwiązań na innych poziomach. Dzięki naszemu wsparciu, specjalistyczne szkolenie w zawodzie spawacza ukończyło około 600 osób reprezentujących różne zawody robotnicze. Część rozpoczęła prace w naszych zakładach pracy, część zaś wyjechała za pracę do Norwegii czy Niemiec. Bardzo interesujący jest przykład współpracy prywatnej szkoły wyższej w Sopocie, firm z sektora BPO oraz Powiatowego Urzędu Pracy w Gdańsku. Razem zorganizowano kursy dla bezrobotnych z wyższym wykształceniem. Niemal wszyscy kończący ten kurs znaleźli pracę! Oczekujemy większej liczby podobnych inicjatyw – z pewnością będziemy je wspierać. Niestety, istnieją poważne ograniczenia dla tego typu przedsięwzięć. Jednym z nich jest m.in. fakt, że większość środków jest przeznaczona dla osób bezrobotnych, nie zaś dla osób chcących się przekwalifikować.

Przykłady, gdzie pracodawcy angażują się w kształcenie lub doksztalcanie przyszłych pracowników można policzyć na palcach jednej ręki. Pomorska Szkoła Rzemiosł w Gdańsku jest takim pozytywnym wyjątkiem. Co zrobić żeby pracodawcy bardziej się angażowali?

W Wejherowie działa podobna szkoła, ale na tym rzeczywiście koniec. Istotnym problemem jest niska świadomość pracodawców na temat korzyści, jakie mogą płynąć z włączenia się w proces kształtowania umiejętności przyszłych pracowników pod kątem swoich potrzeb. Do tego konieczne jest z ich strony otwarcie się na organizowanie praktyk oraz na mocniejszą współpracę w tym zakresie ze szkołami i uczelniami. Absolwenci wspomnianych wcześniej szkół zawodowych w Gdańsku i w Wejherowie nie mają problemów ze znalezieniem pracy. Praktykując w firmach, zdobywają doświadczenie i łatwiej im

spełnić oczekiwania pracodawców. Tylko, że to wciąż za mało i dlatego chcemy w latach 2014–2020 wprowadzić tzw. mechanizm sieciowy. Przedsiębiorcy różnych branż, współpracując w procesie kształcenia i doksztalcania, będą mogli liczyć na dodatkowe korzyści. Żeby jednak ten pomysł zrealizować, potrzebujemy wsparcia instytucji centralnych – w tym ministerstwa pracy – gdyż dla zakładów pracy jest to obciążenie.

Rozmawiamy teraz o stanie na koniec 2013 roku. Tymczasem demografowie zapowiadają, że na rynku pracy od 2015 roku będzie coraz mniej ludzi. Do tego dochodzi emigracja. Może okazać się, że bezrobocie nie będzie już największym problemem.

Od czasu przystąpienia Polski do UE zasoby rynku pracy zauważalnie się skurczyły, a w przyszłości prawdopodobnie będzie coraz gorzej. Obecnie w naszym województwie około 110 tysięcy osób pozostaje bez pracy i jest to dobry moment na przygotowanie ich oraz ludzi jeszcze się kształcących do zajmowania miejsc osób odchodzących na emeryturę. Z jednej strony musimy lepiej zagospodarować nasze zasoby i poprawić kształcenie, doksztalcanie, z drugiej przygotować się na wchłonięcie pracowników spoza naszego regionu, w tym również z innych krajów. Od kilku lat niektóre branże nawołują do otwarcia granic. Jestem jednak przekonany, że nim to nastąpi, jesteśmy w stanie poprawić jakość edukacji i szkoleń tak, żeby wykorzystać potencjał drzemiący w naszym regionie. Oprócz tej zmiany należy jeszcze zwiększyć mobilność Pomorzan. Podkreślam to po raz kolejny, ale dla naszego rynku pracy jest to naprawdę ważne. Zainwestowaliśmy poważne środki z budżetu UE na poprawę jakości dróg oraz połączeń kolejowych. Między innymi dlatego powstaje Pomorska Kolej Metropolitalna. W latach 2014–2020 transport i komunikacja nadal będą priorytetami. Lepsza komunikacja nie jest celem samym w sobie – dzięki niej mieszkańcy odległych powiatów będą mogli

Metropolia jest i będzie regionalnym centrum gospodarczym. Tu są i będą powstawały nowe miejsca pracy. Dopiero gdy ten obszar „się nasyci”, firmy rozpoczną poszukiwania nowych lokalizacji położonych w głębi województwa.

z łatwością przemieszczać się, by znaleźć pracę, a pracodawcy znajdą poszukiwanych pracowników.

Czy metropolia będzie wsysała ludzi z pozostałych części regionu?

W Gdańsku, Gdyni i sąsiadujących gminach jest i będzie regionalne centrum gospodarcze.

Tu są i będą powstawały nowe miejsca pracy. Dopiero, gdy ten obszar „się nasyci”, firmy rozpoczną poszukiwania nowych lokalizacji położonych w głębi województwa. Dla szukających pracy i dla takich firm sprawna komunikacja ma kluczowe znaczenie.

Pracodawcy wskazują również na potrzebę rozwoju tanich mieszkań na wynajem dla młodych ludzi. Połączenie dostępu do taniego mieszkania z ofertą pracy oraz możliwością dalszego kształcenia będzie ich zdaniem bardzo atrakcyjną przewagą, ściągającą młodych ludzi do Gdańska i Gdyni.

To kosztowna inicjatywa, wymagająca ścisłej współpracy. Musi się znaleźć chętny do zorganizowania takiego przedsięwzięcia. Obecne prawo nie sprzyja budownictwu pod wynajem i dlatego nie będzie to łatwe. Oczekuję inicjatywy ze strony pracodawców i jeżeli taka chęć się z ich strony pojawi, to będziemy starali się pomóc.

O ROZMÓWCY:

Mieczysław Struk jest marszałkiem województwa pomorskiego od 2010 roku. Absolwent Wydziału Turystyki i Rekreacji Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Ukończył podyplomowe studia organizacji i zarządzania oraz integracji europejskiej na Uniwersytecie Gdańskim, a także trzyletnie studia doktoranckie na Wydziale Zarządzania i Ekonomiki Usług Uniwersytetu Szczecińskiego. Od 1990 roku przez 12 lat był burmistrzem Jastarni, a od ponad 1998 roku jest radnym Sejmiku Województwa Pomorskiego.